

Dr hab. Damian Szymczak, prof. UAM,  
Wydział Historii UAM w Poznaniu

Września, 04. II. 2026 r.

Recenzja pracy doktorskiej Rafała Mieczkowskiego pt.: „Armia rosyjska w obiektywie fotografii wojennej i wojskowej w latach 1914-1917. Między propagandą a realizmem”, Toruń 2025. Napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Doroty Michaluk.

Tematyka pierwszo-wojenna od wielu lat przeżywa ożywienie w polskiej historiografii. Impulsem do wzmożenia badań było na pewno 100-lecie wybuchu Wielkiej Wojny, a cztery lata później jej zakończenia. Godne uwagi, że badacze nie ograniczyli się do czysto militarno-bitewnych aspektów wojny. Poszerzano przestrzeń badawczą zarówno geograficznie, jak i tematycznie. Sięgano po frapujące ujęcia metodologiczne. A jednak do wyczerpania zagadnienia ciągle daleko. Najlepszym dowodem dysertacja magistra Rafała Mieczkowskiego będąca przedmiotem niniejszej recenzji.

Praca Rafała Mieczkowskiego pt.: „Armia rosyjska w obiektywie fotografii wojennej i wojskowej w latach 1914-1917. Między propagandą a realizmem”, niewątpliwie wypełnienia istotną lukę badawczą. Co więcej, autor na gruncie polskiej historiografii zalicza się do pionierów, wytyczających nowy szlak - badań nad fotografią wojenną. Przebijanie nowych ścieżek jest wszelako zadaniem niełatwym. Pionierzy narażeni są na trudności i niebezpieczeństwa. Rafała Mieczkowskiego to nie zraziło. Zebrał już doświadczenia jako autor artykułów i współautor albumu z fotografią pierwszo-wojenną. Niemniej za podjęcie znacznie większego wyzwania jakim jest praca doktorska i wskazanie nowych obszarów badawczych należy mu się uznanie. Antycypując konkluzję recenzji można dodać, że ambitne przedsięwzięcie zostało uwieńczone sukcesem.

Rafał Mieczkowski podjął się zadania niewątpliwie trudnego. Zacząć wypada od największej przeszkody, czyli praktycznie niemożności skorzystania z rosyjskich archiwów. Od 2022 r., a *de facto* już wcześniej, są one poza zasięgiem polskich badaczy. Autor we wstępie wspomina o potencjale źródłowym Rosyjskiego Państwowego Archiwum Wojenno-Historycznego w Moskwie. Jednak jak wynika z treści pracy, nie zdołał tam przeprowadzić kwerendy. Część przechowywanych w tej instytucji kolekcji fotografii wydano jednak w albumach i została przezeń wykorzystana. Nasuwa się jednakże pytanie

w jakim stopniu wydawnictwa te są elementem nie tylko pierwszo-wojennej (o czym za chwilę), ale i współczesnej rosyjskiej propagandy? Tytuł jednego z nich: „Oni bronili Rosji”, nasuwa w tym względzie jednoznaczne wnioski.

Poszukując materiałów Rafał Mieczkowski musiał skierować zatem uwagę na archiwa, które w jakimś stopniu mogłyby zastąpić rosyjskie. Były to dwie placówki: Archiwum Główne Akt Dawnych oraz Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie, gdzie znalazło się kilka interesujących zespołów. Udało mu się również dotrzeć na Łotwę i pozyskać materiały z Łotewskiego Państwowego Archiwum Dokumentów Audiowizualnych. Ciśnie się w związku z tym na usta pytanie czy mogły coś zaoferować archiwa innych państw należących niegdyś do imperium carskiego: litewskie, estońskie czy fińskie? A przed 2022 rokiem archiwa ukraińskie (gdzie w Kijowie odkryto wspomniany przez autora zbiór gen. Kellera) i może w jakimś stopniu białoruskie? Będąc realistą, do dalszych geograficznie państw nie śmiałybym autora wysyłać. Warto wreszcie wspomnieć, że zgromadził on też własne archiwum oraz sięgnął do kolekcje prywatne.

Kolejnym rezerwuarem źródeł jest Internet. Przede wszystkim jako pośrednik w dostępie do zdigitalizowanych materiałów z różnego rodzaju bibliotek. Zbiór ten – jak podkreśla sam autor - zasadniczo stanowi fundament źródłowy dysertacji. Rafał Mieczkowski w pierwszym rzędzie wykorzystał znaczący zasób prasowy. Są to z natury rzeczy w przeważającej mierze tytuły rosyjskie, obejmujące najważniejsze ówczesne magazyny ilustrowane. Doktorant skorzystał również z wydawanego w Królestwie Polskim, a więc na terenie państwa carów „Tygodnika Ilustrowanego”. Periodyku ciekawego - bo jak podkreśla autor - lekko wymykającego się wielko-imperialnej propagandzie. Odnośnie prasy Rafał Mieczkowski skorzystał również ze współczesnych publikacji niemieckich czy austro-węgierskich („Das interessante Blatt”). Również one umieszczały na swych łamach zdjęcia żołnierzy armii rosyjskiej, choć przeważnie w roli jeńców wojennych. Gwoli uzupełnienia wskazałbym na dodatkowe i jak sądzę ciekawe źródło – krakowski magazyn „Nowości Ilustrowane”. Tytuł jest łatwo dostępny przez witrynę Jagiellońskiej Biblioteki Cyfrowej. Oczywiście prezentowana jest tam (podobnie jak w przypadku „Das interessate Blatt”, czy nie wymienionych o podobnym profilu „Wiener Bilder”, osiągalnych przez stronę austriackiej National Bibliothek) perspektywa Monarchii Habsburskiej, lecz na łamach periodyku zdjęć żołnierzy rosyjskich nie brakuje.

Istotnym źródłem wykorzystanym w pracy są różnego rodzaju albumy czy też - jak to zostało nazwane – prace o charakterze albumowym. Kolejnym członem korpusu źródłowego jest literatura pamiętnikarska. Autor doskonale wykorzystuje ją do analizy materiału ikonograficznego. Nie budzi zastrzeżeń obszerny spis literatury przedmiotu, choć pięknie przygotowany przez Mariusza Korzeniowskiego, Krzysztofa Latawca, Dariusza Tarasiuka i Lubow Żwanko album pt.: „Uchodźstwo polskie w Rosji w latach I wojny światowej” powinien zagościć w bibliografii<sup>1</sup>. Zwłaszcza mając na uwadze występujące tam sylwetki w rosyjskich uniformach. Drobnym natomiast uzupełnieniem byłyby ponadto następujące publikacje: „Kwestia polska w propagandzie w okresie pierwszej wojny światowej”, pod redakcją: W. Molika i T. Schramma, (Poznań 2018); A. Holzera, „Die andere Front. Fotografie und Propaganda im Ersten Weltkrieg“, (Darmstadt 2007) oraz Waltera Reichela „„Pressearbeit ist Propagandaarbeit“. Medienverwaltung 1914–1918: Das Kriegspressequartier (KPQ)” (Wien 2016). Na okładce tej ostatniej książki znajduje się zresztą fotograf wojenny. Od strony zaś teoretycznej: A. Barzycka, „Fotografia jako źródło historyczne. Wybrane problemy”<sup>2</sup>. Warto też sięgnąć do rozważań Martina Pollacka w rozdziale książki „Topografia pamięci”, zatytułowanym „Zdjęcia i polityka”<sup>3</sup>. Oczywiście zaznaczam, że są to jedynie uzupełnienia, mogące jednakże oferować aspekt porównawczy lub czymś zainspirować. Podobną rolę mogłyby odegrać wspomnienia Stanisława Sheybala, zawodowego fotografa, (Wspomnienia 1891-1970, Kraków 1984), który parat się fotografią w czasie I wojny światowej, także w c. i k. mundurze. Pamiętniki zawierają interesujące spostrzeżenia, co do możliwości wykonywania zdjęć podczas Wielkiej Wojny.

Przejdźmy do celu pracy. Główna hipoteza, a właściwie należałoby powiedzieć teza, ponieważ moim zdaniem autor w pełni uzasadnia na stronach swojej pracy przyjęte założenie, brzmi: „Rosyjska fotografia okresu I wojny światowej, podobnie jak to miało miejsce w innych armiach, nie tyle utrwalala realia wojny, co jedynie pewną ich wizję.

---

<sup>1</sup> M. Korzeniowski, K. Latawiec, D. Tarasiuk, L. Żwanko, Uchodźstwo polskie w Rosji w latach I wojny światowej, Lublin 2016.

<sup>2</sup> A. Barzycka, Fotografia jako źródło historyczne. Wybrane problemy. *Historyka*, T XXXVI, 2006, s. 105-117.

<sup>3</sup> Autor wprawdzie nie jest zawodowym historykiem, niemniej poruszane zagadnienia są podobne do tych roztrząsanych w dysertacji. M. Pollack, *Topografia pamięci*, Wołowiec 2023, s. 123-164. Wskazałbym również na ciekawą publikację dotyczącą chtëpskiej fotografii. Rzecz luźno związana z polem badań Rafała Mieczkowskiego, ale autorka zmaga się z podobnymi co on problemami metodologicznymi. A. Pajączkowska, *Nieprzezroczyście. Historie chtëpskiej fotografii*, Wołowiec 2024.

Innymi słowy sposób przedstawiania wojennej rzeczywistości był podporządkowany potrzebom czynników wojskowych i wojennej propagandy” (s. 11). Jak widać, zdanie to wyraża zdecydowany pogląd, a nie ostrożne przypuszczenie. Treść pracy, raz jeszcze to podkreślę, w pełni taką konstatację potwierdza.

Inna rzecz, że to stanowcze zdanie osłabia fragment tytułu, gdzie użyto zaimka „między” - „Między propagandą a realizmem”. Tymczasem zarówno z cytowanego zdania, jak i z lektury pracy jasno wynika, że *gros* materiału nad którym pracował Rafał Mieczkowski ma charakter propagandowy. Faktycznie praca para się bowiem wizualną propagandą, którą – zresztą czasami nieudolnie, jak wynika z wywodów autora – usiłowało realizować państwo rosyjskie. Jeśli więc mamy tu do czynienia z realizmem, jest to „realizm propagandowy”. Nie jest to zatem fotografia pierwszo-wojenna w ogóle, ale wyselekcjonowana, przepuszczona przez cenzuralny filtr. Dodajmy, jeśli chodzi o współczesne wydawnictwa – wspomniane - „Oni bronili Rosji”, i filtr współczesnej nam cenzury propagandowej. Nic dziwnego, że na warsztacie badawczym autora znalazła się głównie fotografia pozowana lub portretowa. Taki też charakter mają przykładowe zdjęcia zamieszczone w dysertacji przez doktoranta. Kilka wyjątków jedynie potwierdza ową prawidłowość.

Czy jest zatem w ogóle możliwe uchwycenie owego „realizmu” wojennego czy też pisząc trochę tautologicznie - „prawdziwej rzeczywistości” wojny? Być może w jakimś stopniu tak, ale należałoby dotrzeć do fotografii, które powstały bez kontroli cenzury czy też propagandowego założenia. To trudne zadanie. W grę wchodziłby właściwie zdjęcia robione prywatnie, na własną rękę. Pośrednio z zagadnieniem tym łączy się kwestia „autentyczności” zdjęć, której również przyjrzał się autor. Faktycznie bowiem oglądający pierwszo-wojenne zdjęcia zastanawiają się, czy któreś naprawdę utrwala autentyczne wydarzenia i chwile na linii frontu? Bez pozowania, retuszu, reżyserii. Sprawa interesująco jest roztrąsana w podrozdziale pierwszym, ostatniego rozdziału. Doktorant dochodzi w nich do wniosku, iż właściwie niemożliwym jest stwierdzenie, czy dane zdjęcie można potraktować jako autentyczne (choć frapująco brzmi fragment z zakończenia pracy ze strony 254, o zdjęciu uciekających rosyjskich żołnierzy zamieszczonym w czasopiśmie „Iskra”. Czy mało chwalebna ucieczka była autentyczna? Brak tu jednak przypisu). Inna

rzecz, że ówczesny stan techniki fotograficznej dawał ograniczone możliwości tworzenia takich obrazów.

Przyjrzyjmy się jeszcze tytułowi pracy. Umieszczono w nim jako cezurę lata 1914-1917, a więc domyślnie momentem startowym musi być sierpień 1914 r. Punktem zaś zamykającym rewolucja październikowa 1917 r. Niemniej w rzeczywistości autor rozszerza w narracji te granice. Z jednej strony przedstawiając historię fotografii wojennej, z drugiej wychodząc poza rok 1917 a nawet podejmując zagadnienie fotografii sowieckiej. Tutaj należy rozstrzygnąć, kiedy przypada moment „końca” armii rosyjskiej? Sprawa nie jest oczywista. Jej kontynuacją były przecież białe armie. Poza tym Rafał Mieczkowski prezentuje również uchwycony w obiektywie epizod drugiej fali fraternizacji na froncie wschodnim na przelocie 1917/1918 r. (s. 228). Może zatem lepiej byłoby dociągnąć granicę chronologiczną do marca 1918 r. i zawarcia pokoju brzeskiego? W tym momencie Rosja, (oczywiście formalnie w sowieckiej odstonie) przestaje uczestniczyć w I wojnie światowej. Taka periodyzacja uzasadniałaby umieszczenie w dysertacji elementów dotyczących fotografii poza ramy 1917 roku.

Także inny problem każe zastanowić się nad tytułem. Autor bowiem w swoich rozważaniach wykracza poza „armię rosyjską” w fotografii. Oczywiście motyw ten dominuje, ale analiza wizerunku Aleksandra Kiereńskiego, z potocznym rozumieniem wojska wiąże się luźniej. Poza tym praca dotyczy również ofiar wojny, terenów przez które przetoczyła się jej niszcząca natura, jeńców armii innych państw. Mocno rozbudowany został np. problem zbrodni wojennych dokonywanych przez armię niemiecką. Mamy całe passusy poświęcone obrazowi żołnierzy Kaisera w czasie Wielkiej Wojny. Co więcej, wywody autora wykraczają nawet poza obszar frontu rosyjskiego, choć trzeba podkreślić, że – podobnie jak inne nierosyjskie wątki - służy to komparatystyce. Podsumowując, podczas lektury dysertacji nasuwa się wrażenie, że w rzeczywistości mamy do czynienia z pracą poświęconą Wielkiej Wojnie w fotografii (przypomnijmy zasadniczo propagandowej), głównie rosyjskiej i głównie dotyczącej frontu wschodniego oraz kaukaskiego, ale nie tylko. Zresztą przykładowo w rozdziale 8 autor stwierdza otwarcie, że zajmuje w nim się ukazaniem „negatywnego wpływu wojny na rosyjskie (czy też uznawanego za rosyjskie) ziemie i społeczeństwo” (s. 194). Natomiast z racji wykorzystanych materiałów praca ma również charakter prasoznawczej.

Przejdźmy do omówienia konstrukcji pracy. Opiera się ona na szkieletcie chronologiczno-przedmiotowym. Została podzielona na 9 rozdziałów, a te na podrozdziały. Każdej z części został nadany opisowy tytuł. Także tytuły podrozdziałów informują o treści. Taki zabieg czyni pracę bardzo przejrzystą i ułatwia poruszanie się w jej zawartości. Niektóre z rozdziałów zawierają podsumowanie, inne nie. Dysertację poprzedza wstęp, zawierający wszelkie niezbędne elementy: omówienie celów i założeń pracy, przedstawienie stanu badań, przybliżenie podstawy źródłowej, wyjaśnienia dotyczące pisowni. Bardzo dobrze prezentuje się również zakończenie. Można się tylko zastanowić, czy potrzebne jest tam omówienie fotografii kształtującej się pod reżimem bolszewików? Autor dodał również wykaz skrótów oraz obowiązkową bibliografię. Generalnie sposób sporządzenia przypisów również uważam za prawidłowy, choć niejednokrotnie odczuwa się ich niedosyt. W pracy naukowej nie ma sensu oszczędzać na tym elemencie. Tymczasem np. pisząc o zjawisku fraternizacji na froncie wschodnim autor odwołuje się do opinii prasy rosyjskiej. Niestety pozostawiając to bez przypisu, co oznacza, że musimy mu wierzyć na słowo (s. 229). Praca zawiera liczne ilustracje. Inaczej przy takiej tematyce być nie mogło. Zdarzają się jednak przypadki, gdy autor bliżej omawia jakieś zdjęcie, które jednak nie zostało zamieszczone. Tak jest na stronie 234, gdzie opisuje szczegółowiej jedno z „najstynniejszych rosyjskich zdjęć” wojennych, nie zamieszczając tego frapującego przykładu fotografii wojennej. Wiadomo, że nie da się zaprezentować czytelnikowi wszystkich fotografii w dysertacji, ponieważ zamieniłby się ona w album. Niemniej w kilku przypadkach byłoby to wskazane.

Ogólnie podsumowując konstrukcję pracy nie sposób nie zauważyć, że ok. 30% treści dotyczy okresu przed wybuchem I wojny światowej. Czy to nie za dużo? W wielu podobnych przypadkach należałoby uznać, że tak. Jednak tym razem mamy do czynienia z okolicznością usprawiedliwiającą tego rodzaju zachwianie równowagi. Jest nią deficyt w Polsce literatury dotyczącej dziejów fotografii wojennej, a fotografii wojennej rosyjskiej w szczególności. Tak więc te wprowadzające rozdziały, pełnią jednak w całości dzieła Rafała Mieczkowskiego istotną rolę.

Naukowy charakter pracy odzwierciedla się w prezentowanych przez autora refleksjach na różne zagadnienia czy polemikach z poglądami innych badaczy. Można w niej natrafić także na wiele ciekawych spostrzeżeń. Przykładowo doktorant uświadamia

czytelnikowi rzecz niby oczywistą, a jakoś umykającą, że większość fotografii z okresu Wielkiej Wojny wcale nie dotyczy walk czy sytuacji bojowych. Wciągające są rozważania dotyczące niekonsekwentnego stosunku rosyjskiego aparatu wojskowego do fotografii. Wynikał on w przekonaniu doktoranta z braku jasnej i jednolitej koncepcji jej wykorzystania. Stąd opóźnione reagowanie na problemy. W świetle wywodów autora zamieszczonych na stronie 97 należałoby się zapytać czy owa szersza wizja, której brakowało wojskowym, nie była realizowana przez cenzurę prasową? Przecież tu także – jak można przypuszczać – pracowali wojskowi lub aparat pod ich nadzorem. Dodajmy na marginesie, że zupełnie inaczej to wyglądało w Monarchii Habsburskiej, gdzie od razu powołano specjalną instytucję – Wojenną Kwaterę Prasową, trzymającą w swych rękach zarządzanie propagandą wojenną (choć odnośnie fotografii centralizowanie i synchronizowanie jej działalności przebiegało stopniowo<sup>4</sup>). Niemniej Rosjanie uczyli się, szukając klucza do umysłów mieszkańców państwa. Rafał Mieczkowski pokazuje te przemiany i doskonalenie się rosyjskiej propagandy choćby w rozdziale 6, gdzie mowa o „Zwycięskich wodzach” czy „Indywidualnych i zbiorowych bohaterach” wojny w rozdziale 7.

Z powyżej zasygnalizowany zagadnieniem tym wiąże się kwestia dotycząca organizacji rosyjskiej propagandy wojennej. Zwłaszcza, że autor na stronie 99 wprowadza pojęcie „rosyjskiej maszyny propagandowej”. W tym kontekście ciekawym jest przywołanie Komitetu Patriotów, który pojawia się dość niespodziewanie, bez dokładnej informacji kiedy został założony i przez kogo. Czy była to inicjatywa oddolna czy odgórna? Biorąc pod uwagę jego zadania, była to *sensu largo* istotna instytucja propagandowa (s. 167). Otóż należałoby rozważyć czy nie przydałby się podrozdział syntetycznie omawiający charakter, narzędzia, zasady działania rosyjskiej propagandy. Podrozdział potrzebnego choćby – raz jeszcze przypomnijmy - z racji tezy o zasadniczo propagandowym ujęciu I wojny światowej w fotografii rosyjskiej. Jest wprawdzie podrozdział wspominający o cenzurze, ale jak się okazuje, to nie to samo. Autor zwraca w nim uwagę, że przez dość rozbudowane organy cenzury przechodziła w głównej mierze korespondencja (s. 86). Tymczasem w pracy wielokrotnie natrafiamy na wzmianki

---

<sup>4</sup> W. Reichela „Pressearbeit ist Propagandaarbeit“. Medienverwaltung 1914–1918: Das Kriegspressequartier, Mittellungen des Österreichischen Staatsarchivs, Sonderband 13, Wien 2016, s. 119-123.

mówiące o różnych obostrzeniach dla fotografów, tendencyjnym utrwalaniu przez nich takich, a nie innych obrazów wojennej rzeczywistości. Przydałoby się zebrać te uwagi w jednym miejscu, rozbudowując choćby wspomniany podrozdział o cenzurze. Z kolei nie wiem czy w pracy zawsze potrzebne są szczegółowe informacje dotyczące przebiegu działań wojennych? Tak jest np. akapicie poświęconym ofensywie gen. Aleksieja Brusikowa z 1916 r., do czego *nota bene* nie odnosi się akurat w tym miejscu żadna fotografia.

Co ciekawe, w pracy pominięto w zasadzie Rosyjski Korpus Ekspedycyjny na Froncie Zachodnim i w Macedonii. Tymczasem w bibliografii jest wymieniony album dotyczący tych formacji. Poza tym prasa francuska zapewne wykorzystywała propagandowo obecność rosyjskich sojuszników na swych ziemiach. Pytanie oczywiście czy istnieją możliwości przeprowadzenia kwerendy w tym kierunku? Warto byłoby ponadto sprawdzić czy Rosjanie dostarczali materiały fotograficzne prasie państw neutralnych? Również tam walczono o „rząd dusz” i sympatię.

Dysertacja sprawia wrażenie gruntownie przemyślanego dzieła. Autor panuje nad tokiem narracji. Widać jego doskonałą znajomość dziejów fotografii, zwłaszcza wojennej, a także zagadnień związanych z Wielką Wojną. Posiada również dobre rozeznanie w dziejach dziewiętnastowiecznej Rosji i jej wojskowości. Także pod względem obyczajowości i mentalności. Wiedza ta jest niezbędna, aby dokonywać interpretacji materiału ikonograficznego. Nie da się ukryć, że same obrazy są nieme. Często nie znamy kontekstu powstania zdjęcia lub jedynie się domyślamy. Stąd nie potrafimy zrozumieć jego dramaturgii. Nie zawsze znajdziemy źródło werbalne, które wypełni tę lukę, jak to było w przypadku fotografii z frontu rumuńskiego (s. 234). Na dodatek współczesnym opisom - pamiętając o propagandowym wymiarze zdjęć - nie zawsze można ufać. Wiedza pozaźródłowa jest zatem dużym atutem autora. Połączona z rzetelnym z rzetelnym warsztatem historyka fotografii przynosi efekt przekonywującej analizy wymagającego fotograficznego materiału źródłowego.

Dużym walorem pracy jest jej strona językowa. Rafał Mieczkowski postępuje się dobrą polszczyzną. W narracji czuć pasję, z jaką pracował nad tekstem. Jest ona szczerą i retorycznie przekonywującą, emanuje z niej ton fachowości. Autor językowo potrafi przekonać czytelnika, że badana i opisywana tematyka jest czymś co go fascynuje. Pracę



czyta się dzięki temu bardzo płynnie, z dużą przyjemnością. Zdarzają się oczywiście nieuniknione przy tak obszernym tekście drobne potknięcia, lecz zazwyczaj natury redakcyjnej, tj. literówki, powtarzające się wyrazy itp.

Z drobnych uwag: w 1914 roku nie było oblężenia Warszawy (s. 160) Czy obecna nazwa Dźwińska to Dyneburg czy raczej Daugavpils? Jeśli Dyneburg, to oczywiście w języku polskim (s. 183). Rosja z wojny wyszła zimą, nie wiosną 1918 r., i to niezależnie od zastosowanego stylu kalendarza. Nie wiem co znaczy „wspólna narodowa pamięć o Wielkiej Wojnie” w Europie Wschodniej (s. 10)? Sformułowanie byłoby bardziej zrozumiałe po usunięciu przymiotnika „narodowa”. Fotograf wojenny Stanley Washburn raz jest Amerykaninem, a innym razem Anglikiem (s. 88).

Przechodząc do podsumowania, zgadzam się stwierdzeniem autora, że zdjęcia są niedocenianym źródłem historycznym. Bezdyskusyjnie wykorzystywanym zbyt rzadko. Niemniej prawdą jest również, co przyznaje autor, iż wykorzystanie fotografii „nie zastąpi w pracy historyka źródeł pisanych”. (s. 10) Recenzowana praca potwierdza to w 100% a autor sam wskazuje na jedno ze zdjęć, którego pełną treść odkrywamy dopiero dzięki „wsparciu” źródła pisanego. Mowa to o wspomnianej fotografii z frontu rumuńskiego (s. 234). W każdym niemal wypadku Rafał Mieczkowski dokonując analizy materiału sięga po źródła tekstowe lub zbudowaną na ich podstawie wiedzę poza źródłową.

Gdy myślimy o I wojnie światowej przed oczyma stają nam obrazy okopów, żołnierzy w maskach gazowych czy księżycowego obrazu linii frontu. Co charakterystyczne, z reguły frontu zachodniego. Pokazuje to siłę obrazu w naszych czasach. Niektórzy bowiem porównują wejście do użytku fotografii z rewolucją Jana Gutenberga. Ludzie myślą i pamiętają obrazami, w dużej mierze zdjęciami. Wielka Wojna jest pierwszym w dziejach tak drobiazgowo udokumentowanym w fotografii konfliktem. A zarazem powstało tak mało prac poświęconych tej tematyce. Doktorant w swej pracy pokazuje po pierwsze alchemię powstawania fotografii wojennej w tym czasie. Po drugie przybliża jej rosyjską (a nawet szerzej) odstonę. Po trzecie pokazuje w jaki sposób historyk powinien pracować z tego rodzaju źródłem, jak je odczytywać i interpretować. Wreszcie po czwarte udowadnia na kartach swej dysertacji, że armia rosyjska i państwo rosyjskie w niczym się nie różniło od innych uczestników tego globalnego konfliktu. Publikowane zdjęcia miały wymiar propagandowy, w efekcie praca jest ważnym studium rosyjskiej

propagandy w tym okresie. Rafał Mieczkowski zaprezentował wszystkie te problemy w sposób rzetelny, bezstronny, przekonywujący. Swymi wywodami dowodzi, że jest doświadczonym specjalistą w prezentowanej problematyce. Oczywiście co do szczegółów można dyskutować. Z pewnymi założeniami się niezupełnie zgadzać, sugerować te czy inne przesunięcia w konstrukcji pracy. Na tym polega nauka. Ogólne wrażenie jest jednak jak najlepsze. Praca bezsprzecznie poszerza stań badań nad pierwszą wojną światową i jest cennym wkładem do historiografii tego okresu.

W związku z powyższymi konstatacjami stwierdzam z pełnym przekonaniem, że rozprawa doktorska Pana magistra Rafała Mieczkowskiego całkowicie spełnia wymogi wynikające z Ustawy o stopniach i tytule naukowym z 20 lipca 2018 roku oraz wnioskuje o dopuszczenie mgr Rafała Mieczkowskiego do dalszych etapów postępowania doktorskiego.

Dr hab. Damian Szymczak, prof. UAM

